BIBLIOTEKARZ PODLASKI
3/2019 (XLIV)
<https://doi.org/10.36770/bp.196>
ISSN 1640-7806 (druk) ISSN 2544-8900 (online)
<http://bibliotekarzpodlaski.pl>

Jarosław Ławski*

Uniwersytet w Białymstoku

<https://orcid.org/0000-0002-1167-5041>

Pisarz na niwie „regionalności”. Przypadek *Kroniki olsztyńskiej* Gałczyńskiego

Streszczenie: Autor eseju prowadzi polemikę z tezami książki prof. Zbigniewa Chojnowskiego *Od biografii do recepcji. Ernst Wiechert, Konstanty I. Gałczyński, Zbigniew Herbert na Warmii i Mazurach* (Olsztyn 2011). Jej autor przekonywał, że mazurski mit pobytu K. I. Gałczyńskiego (1905–1953), wybitnego polskiego poety XX wieku, to polityczny wytwór czasów. Pisząc najważniejsze swe dzieła w Leśniczówce Pranie (1950–1953) – w tym poemat *Kronika olsztyńska* – poeta, jak twierdzi badacz, miał nikłą wiedzę o Warmii i Mazurach (wymieniony w tytule poematu Olsztyn leży nie na Mazurach, lecz na Warmii). Dzieła te powstały z chwilowego zauroczenia tym miejscem. Polemista wskazuje, iż kilkuletnie związki z Praniem nie miały charakteru epizodycznego, były szczególnym miejscem w biografii Gałczyńskiego.

Słowa-klucze: Gałczyński, Mazury, mit, demitologizacja, *Kronika olsztyńska*, Leśniczówka Pranie.

* Jarosław Ławski – prof. dr hab., kierownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Autor monografii, między innymi *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010) oraz *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Syłwy* (Białystok 2014).

A writer in the realm of “regionality”. The case of Gałczyński’s “Olsztyn Chronicle”

Summary: The author of the essay conducts a polemic with the theses of Professor Zbigniew Chojnowski’s book “Od biografii do recepcji. Ernst Wiechert, Konstanty I. Gałczyński, Zbigniew Herbert na Warmii i Mazurach” [“From Biography to Reception. Ernst Wiechert, Konstanty I. Gałczyński, Zbigniew Herbert in Warmia and Mazuria”] (Olsztyn 2011). The author argued that the Mazurian mythical stay of K. I. Gałczyński’s (1905–1953), an outstanding Polish poet of the 20th century, is a political product of the times. Writing his most important works in Pranie Forester’s Lodge (1950–1953) – including the poem “Kronika olsztyńska” [“Olsztyn Chronicle”] – the poet, as the researcher claims, had little knowledge of Warmia and Mazuria (the Olsztyn mentioned in the title of the poem is situated not in Mazuria but in Warmia). These works were created out of a temporary fascination with this place. The polemicist indicates that the poet’s several years of association with Pranie were not of an episodic nature – to the contrary – they took a special place in Gałczyński’s biography.

Key words: Gałczyński, Mazuria, myth, demythologisation, “Olsztyn Chronicle”, Pranie Forester’s Lodge.

Jarosław Ławski, *Pisarz na niwie „regionalności”. Przypadek „Kroniki olsztyńskiej” Gałczyńskiego*

„Pomyśleć tylko: gdybym chciał dogodzić gustom i życzeniom
tysiąca moich osobistych znajomych, niczem ich nie urazić,
musiałbym złamać pióro i milczeć dla dobra zbiorowego lenistwa”.

Józef Albin Herbaczewski¹

Subiektywne prolegomena

Na początku winienem czytelnikowi dwa zasadnicze wyjaśnienia. Pierwsze – tekst prezentowany jest dopowiedzeniem do tez sformułowanych w części konferencyjnego wystąpienia prof. Dariusza Kuleszy²; dopowiedzeniem bardziej z dziedziny socjologii życia literackiego lub psychologii procesu twórczego niż historii badań nad poezją Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Drugie – nie jestem i nie mogę być obiektywnym, „bezgrzesznym”, zdystansowanym czytelnikiem Gałczyńskiego lub też neutralnym odbiorcą jego legendy biograficznej.

Ta druga kwestia wymaga osobistego dopełnienia, występuję bowiem także w roli (niezbyt wtedy dojrzałego i świadomego wydarzeń) świadka zdarzeń. Urodzony w Szczytnie i wychowany w Spychowie (w linii prostej ledwie siedem kilometrów od Prania przez Puszcę Piską), patrzę na Leśniczówkę Pranie nie tylko z perspektywy gościa i nie z perspektywy, by z nutką ironii sparafrazować Mickiewicza, wielkiego miasta Olsztyna, Warszawy czy Białogostoku. To spojrzenie świadka, ale zabarwione własną mitotwórczą perspektywą puszczańskiego dzieciństwa³.

Jest i ciemniejszy wymiar tej relacji – na początku lat 90. XX wieku jako młody, początkujący dziennikarz „Gazety Współczesnej” po napisaniu relacji z Prania miałem – naówczas i przykre, i na kilka dni rozgłośnie – spięcie polemiczne z Kirą Gałczyńską, zaświadczone jej listem do redakcji i odpowiedzią na ów list⁴. Pocieszano mnie wtedy słowami: kto nie miał konfliktu z Kirą

¹ A. Herbaczewski, *Amen. Ironiczna nauka dla umysłowo dojrzałych dzieci*, Kraków 1913, s. 16.

² Zob. rozprawę w niniejszym tomie: D. Kulesza, *Zielona opozycja. O mazurskich wierszach Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*.

³ Por. J. Ławski, *Rzeka Krutynia – Spychowska Struga*, [w:] *Urzeczenie. Locje literatury i wyobraźni*, Katowice 2013, s. 159-176.

⁴ Tegoż, *Wielkie improwizacje nad Jeziołem Nidzkim*, „Gazeta Współczesna” 1992, nr 162 z 21–23 sierpnia 1992 r., s. 6.

Jarosław Ławski, *Pisarz na niwie „regionalności”. Przypadek „Kroniki olsztyńskiej” Gałczyńskiego*

Gałczyńską, ten... Pojęcia mieć nie mogłem o tym, że w drukowanych wtedy książkach tworzyła ona czarny mit Białegostoku i białostockiego dziennikarstwa jako uosobienia najgorszej prowincji. Działo się to po nieudanej próbie kierowania przez nią białostockimi „Kontrastami” tuż po ogłoszeniu stanu wojennego. Córka poety patrzyła na tę „prowincję” z wysokości stołecznej dziennikarki „Trybuny Ludu”⁵. Pozostał we mnie po tym incydencie prasowym dystans do miejsca, które utożsamiałem z jego „gospodynią”.

Moje własne, osobiste Pranie zaczyna się w połowie lat 80. ubiegłego stulecia wizytą nastolatka, kończy zaś w połowie lat 90. tegoż wieku. Po tej pierwszej odstonie przychodzą lata nieobecności, a w końcu powrót do już innego Prania – Leśniczówki Gałczyńskiego, ale tworzonej według nowoczesnego zamysłu Jagienki i Wojciecha Kassów. Ta wcześniejsza, z lat 80. i 90. XX wieku, proszę uwierzyć, bardzo nie przypominała dzisiejszej, będąc raczej letniskowymi leżami „Córki Poety”⁶. Wielu to wciąż pamięta⁷.

Uruchamiam wątek osobisty, by przejść do właściwego tematu szkicu: budowania mitu i antymitu mazurskiego. Właściwiej rzecz by należało: dwóch mitycznych konstrukcji rozrastających się rozłożyście od dłuższego (mit) i krótszego (antymit) czasu. Mamy więc mit „arkadyjskiego” Prania położonego w Puszczy Piskiej, gdzie Gałczyński pisał klasyczne, najdojrzalsze dzieła – z *Kroniką olsztyńską* jako dopełnieniem i spełnieniem życia. Jeśli można, przemieniwszy brzmiące uczenie słowo eskapizm, chciałbym napisać, że Leśniczówka staje się w tym micie Wielką Eskapis, krainą ucieczki od stroskania, przystankiem zadumy, także ostatecznej.

Ale – jest i antymit, dekonstrukcja mitu prańsko-puszczańskiego. Mit rósł w siłę latami: po śmierci poety w 1953 roku, po założeniu placówki muzealnej

⁵ Zob. pełną wprost artykułowaną awersję do Białegostoku książkę Kiry Gałczyńskiej: *Byłam szefową*, Lublin 1988. Tu: na s. 11: „W opowiadanę przeze mnie historii kryje się także próba obserwacji ćwierćmilionowego miasta, które pomimo kilku wyższych szkół, dużej liczby młodych mieszkańców, w swym charakterze nie przestało być odległą prowincją leżącą gdzieś na krańcach Polski, oddaloną od centrum nie o dwieście kilometrów, ale o kilka dziesięcioleci. Prowincjonalizm, o którym wspominam, to z jednej strony zamykanie się we własnych sprawach, tworzenie pewnego rezerwatu wytyczonego przez niewidoczne granice, z drugiej – chęć bycia za wszelką cenę takimi samymi”.

⁶ Wyrażenie subtelnie ironiczne, jakim do Kiry Gałczyńskiej zwracał się, w cytowanych przez nią (sic!) listach, jeden z jej korespondentów, odmawiając z nią współpracy przy redagowaniu „Kontrastów”. Zob. K. Gałczyńska, *W zgiełku wieku...*, Warszawa 1992.

⁷ Por. J. i W. Kassowie, *Pranie i Poeta*, Olsztyn 2010.

Jarosław Ławski, *Pisarz na niwie „regionalności”. Przypadek „Kroniki olsztyńskiej” Gałczyńskiego*

w 1980 roku, po przybyciu i nawet po wybyciu z leśniczówki Kiry Gałczyńskiej. Antymit kielkował po cichu, by wybuchnąć w 2001 roku książką prof. Zbigniewa Chojnowskiego, mego drogiego i sprawdzonego Przyjaciela. Mit arkadyjski tworzyli najpierw „warszawiacy”, patrzący na Pranie – jak na całe Mazury – z góry, z dali. Antymit kielkował przez lata w środowisku olsztyńskim, któremu – przez delikatność tak to napiszę – „jakoś” uwierał konterfakt poety-przybysza (i klasyka), który przepędziwszy kilka sezonów nad Jeziorem Nidzkim, zasadził na nadjeziornej skarpie mit poetycki, rozrastający się latami⁸. A przecież Olsztyn kreuje też własnych literatów, ma problem Atlantydy Północy, Kosmopolaków z „Borussi”, a nade wszystko kres kultury autentycznych Warmiaków i Mazurów⁹. Leśniczówka w Praniu, czego długo nie zauważano, uwierała, była jak drzazga w ciele olsztyńskiej bohemy, zaburzając jej hierarchie, nawyki, porządki.

Mit arkadyjski – pięknie formowany między innymi przez Andrzeja Drawicza, podtrzymywany przez dziedziczkę pamięci, „Córke Poety” – miał urzekająca siłę wyrazu¹⁰. Oto udręczony poeta (nawet prześladowany przez cenzurę) odnajduje Arkadię, Miejsce przez wielkie „M”, gdzie dopełni się jego poetyckie *opus*. Puentą mitu, jak to mitu, niepodważalną i nieotwartą na racjonalną analizę, jest koda śmierci. Fraza pokazująca śmierć poety w Warszawie łączy się w micie z ostatnim dniem poety na Mazurach. Także z końcem, ostatecznością, aurą zniknięcia, rozprysnięcia się mazurskiej Arkadii, która prowadziła do Pól Elizejskich. Andrzej Drawicz zapisuje tę malacholie końca ujmująco:

Tak Mazury sprzyjały głębokim refleksjom, próbom syntez i zgłębień sensu swego doświadczenia, zrealizowanym w bogatych kształtach; sprzyjały także czystemu nurtowi lirycznemu o szlachetnej prostocie środków wyrazu i rzeźbiarskiej plastyczności wizji, jakby nasyconej blaskiem późnego, leśnego popołudnia. Nowy oddech chwyciła tu również satyra¹¹.

⁸ Z. Chojnowski, *Od biografii do recepcji. Ernst Wiechert, Konstanty I. Gałczyński, Zbigniew Herbert na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2011; por. rec. A. Nęcka, *Warmińsko-mazurskie ślady Wiecherta, Gałczyńskiego i Herberta*, „Nowe Książki” 2011, nr 11, s. 47.

⁹ Zob. *Borussia – ziemia i ludzie. Antologia literacka*, wybór i opr. K. Brakoniecki, W. Lipscher, współpraca D. Kraemer, Z. Chojnowski, M. Jackiewicz, Olsztyn 1993.

¹⁰ K. I. Gałczyński, *Wiersze z Prania*, wybór, posł. i noty K. Gałczyńska, Warszawa 2003.

¹¹ A. Drawicz, *...dziękuję wam za wszystko i pięknie pozdrawiam*, wstęp do: K. I. Gałczyński, *Kronika olsztyńska*, opr. i wstęp A. Drawicz, rysunki A. Strumiłło, Olsztyn 1978, s. 13.

Jarosław Ławski, *Pisarz na niwie „regionalności”. Przypadek „Kroniki olsztyńskiej” Gałczyńskiego*

I nagle przechodzi Drawicz do zapisu dni ostatnich Mistrza Konstantego:

Przyszła w końcu czwarta jesień, przedłużana jak długo się dało, aż trzeba było wsiąść na furmankę i krętymi, leśnymi drogami jechać od jeziora, unosząc ponad powiekami jego ostatni obraz, ku stacji *Karwica Mazurska* (wtedy nazywała się bardziej swojsko: *Kurwia*), do warszawskiego pociągu. Pożegnano się z leśniczym do następnego roku, a w parę dni potem, rankiem 6 grudnia, poetę siadającego do stołu z rozpoczętym rękopisem, powalił trzeci zawał.

I Mazury nigdy już nie przemówiły słowami nowych wierszy¹².

Mit był gotowy.

Mit żywi się odrobiną wzniosłości, łączy zdarzenia nieoczywiste (wyjazd z Mazur – śmierć), daje przede wszystkim symbolicznie spójną interpretację życia i dzieła, które w przypadku Gałczyńskiego były wyjątkowo trudne do uzgodnienia.

I właśnie na kanwie mitu mazurskiego (Drawicza, Gałczyńskiej i innych)¹³ powstała stosunkowo świeżo wykrystalizowana opowieść demitologizacyjna Zbigniewa Chojnowskiego, wyłożona w żywo, z furią niemal pisanej książki *Ernst Wiechert, Konstanty Ildefons Gałczyński, Zbigniew Herbert na Warmii i Mazurach* (Olsztyn 2011). Ponieważ autor obdarzył mnie czułą dedykacją o treści „Jarkowi Ławskiemu ku pożytkowi w podróżach po Mazurach (Przykop, 2 marca 2012 r.)”, powiem słów kilka o tym, jakie pożytki przynosi lektura pracy. Lektura tak intensywna, że odzywająca się echem wiele lat potem, wywołująca emocje u, zdawać się powinno, już wyzbytego ich „badacza”, tego „anatora” tekstów.

Strzaskanie mitu

Najpierw powiem o pożytku oczywistym z demitologizacji. Słusznie można jednak podejrzewać, że ktoś, kto zaczyna od laudacji, przejdzie do polemiki.

¹² Tamże, s. 14–15.

¹³ Zob. A. Z. Makowiecki, *Trzy legendy literackie. Przybyszewski, Witkacy, Gałczyński*, Warszawa 1980; A. Drawicz, *Gałczyński na Mazurach*, Olsztyn 1971; K. Gałczyńska, *Leśniczówka Pranie. Muzeum K. I. Gałczyńskiego*, Warszawa 1989 oraz J. Szydłowska, *Warmia i Mazury w reportażu polskim 1945–1980. O tożsamości bohaterów, miejsc i zdarzeń*, Olsztyn 2001.

Książka Zbigniewa Chojnowskiego uderzyła – znów uruchamia się perspektywa osobista – w samo centrum moich ambiwalencji związanych z Praniem i twórczością Gałczyńskiego, z procesami podtrzymywania pamięci o poecie. Autor z potężną werwą uderzył w mit mazurskiej ni to Arkadii, ni to Elizjum, odsłaniając – przemilczywane – (niezbyt czyste) intencje budowniczych mitu. Ukazał polityczne uwikłanie kreacji mitu już u samych jego źródeł, lecz też, *nolens volens*, niebezinteresowności tych, którzy narrację prańską podtrzymywali. W słowach badacza wyczuwa się zresztą nie tyle chłód naukowej roboty dekonstruktor, ile złość tubylca, zadomowionego na Mazurach, znającego je od podszewki, w którego dominium wtargnęła obca, głośna, ale skłamana opowieść o Gałczyńskim.

Opowieść zwieziona z Warszawy, implantowana, podtrzymywana i, szczerze mówiąc, rozgłośniejsza niż wiele „autentycznych” historii i mitobiografii warmińsko-mazurskich: Wiecherta, braci Skowronków, Michała Kajki, Erwina Kruka, czy najmłodszych poetów, prozaików z Warmii i Mazur. Tymczasem kult mazurski Gałczyńskiego szczepili na samych Mazurach ci, którzy tej ziemi nie znali i nie rozumieli. Przekonuje więc Zbigniew Chojnowski:

Sumując spostrzeżenia o „mazurskiej” legendzie Gałczyńskiego, mam prawo sądzić, że poeta przywiózł nad Jezioro Nidzkie własny świat, własną, przez siebie „przetrawioną” polską i europejską tradycję. Na niespokojny i tajemniczy krajobraz społeczny, historyczny, moralny, kulturowy Mazur poeta pozostał głuchy. Jego „mazurska” legenda jest zaledwie wyimaginowaną i uspołecznioną figurą odbioru, która przyszła z „centrali”. Stamtąd się wywodzi pierwsza odnotowana opinia na temat *Kroniki olsztyńskiej*, mimo że jej autorem był sofoz z Mrągowa. Zarzucił on bowiem brak w utworze opisu PGR-ów i rozwoju przemysłowego Warmii i Mazur, ilustrując socrealistyczny horyzont oczekiwań wobec literatury.

„Mazurską” legendę Gałczyńskiego upowszechniano przez dziesiątki lat. Gdy w 1997 roku Kira Gałczyńska pożegnała się z muzeum swego ojca i Mazurami, poniekąd odwołała misternie konstruowaną przez bez mała czterdzieści lat legendę. Zasugerowała mianowicie w 2000 roku, że „Mazury” były dla Gałczyńskiego „skrótom myślowym, obejmującym wszystko, co zostało nad Nidzkim napisane”.

Na koniec jeszcze o jednym fakcie z pośmiertnej biografii poety. Kira Gałczyńska w 2005 roku (w stulecie jego urodzin) postanowiła urzeczywistnić swój zamysł, aby ustawić kamień z Mazur w Warszawie, przy ulicy, przy której stała

Jarosław Ławski, *Pisarz na niwie „regionalności”. Przypadek „Kroniki olsztyńskiej” Gałczyńskiego*

kamienica, gdzie się urodził Gałczyński. Ta symbolicznie (rzekoma) symbioza Mazur z Warszawą opiera się na drobnej, lecz znaczącej mistyfikacji. Głaz pochodzi z Warmii, spod Olsztyna¹⁴.

Właściwie nie mam żadnych zastrzeżeń do aktu dekonstrukcji politycznych korzeni mitu, do rewizji roli, jaką spełniała Kira Gałczyńska (choć oddajmy jej też sprawiedliwość, niemało dla pamięci ojca zrobiła, nawet gdy postępowała, kierując się osobistymi pobudkami). To, co polityczne w owym micie, jest nieczyste, skłamane – wyrasta z korzeni ery gomulowskiego i gierkowskiego PRL-u. Nie ma tu czego bronić. Nie można mieć uwag do z prawdziwie literackim talentem sarkastyka parodiowanej w książce Chojnowskiego „olsztyńskiej” autokreacji tzw. warszawiaków, letników, jakże często skarżących się po powrocie spod Suwałk lub Olsztyna do stolicy, że wrócili z dalekiego Podlasia lub Mazur. Trudno wymagać, by Kira Gałczyńska rozróżniała kamienie warmińskie od mazurskich. Te pierwsze, jak wiadomo, są katolickie, drugie protestanckie, a też innymi „mówią” dialektami.

Niezgody moje z tezami pracy zaczynają się wtedy, kiedy biorę do ręki poezję Gałczyńskiego, tę pisaną tu w Praniu, niekoniecznie zaś wydaną przez jego córkę w tomiku *Wiersze z Prania*¹⁵. Właśnie na temat owej liryki uczony formułuje myśli niedwuznacznie, mocno zarysowane; jak na moją wrażliwość mazurską – za mocno. Powiada:

Kronika olsztyńska reprezentuje „realizm” zauroczenia nieznanym miejscem. Wszak utwór poeta zaczął pisać latem 1950 roku, bez jakiegokolwiek uprzedniego przygotowania. Chociaż wiedza Gałczyńskiego o Mazurach była w tym czasie najwłaściwsza, *Kronika olsztyńska* uchodzi za jego najbardziej „mazurski” utwór. Lepiej okolice Prania poeta poznał nieco później, ale nigdy na tyle, aby ta znajomość przeniknęła twórczo i głęboko do jego poezji¹⁶.

Wypunktujmy – z utworu przebija nie mazurskość, lecz tylko „»realizm« zauroczenia”, nie olsztyńskość *Kroniki olsztyńskiej*, lecz, żeby tak to nazwać,

¹⁴ Z. Chojnowski, *Od biografii do recepcji...*, dz. cyt., s. 188-189.

¹⁵ Zob. K. Gałczyńska, *Posłowie*, do: K. I. Gałczyński, *Wiersze z Prania*, dz. cyt., s. 103-153.

¹⁶ Z. Chojnowski, dz. cyt., s. 183.

Jarosław Ławski, *Pisarz na niwie „regionalności”. Przypadek „Kroniki olsztyńskiej” Gałczyńskiego*

„gałczyńskość” uniwersalna, nawet warszawska; nie wiedza o Mazurach, lecz stereotypowe wyobrażenia. To wszystko miałyby kreować wyobrażoną wprawdzie pięknie, lecz do szpiku kości nieprawdziwą pseudoolsztyńskość *Kroniki olsztyńskiej*. W końcowej części wywodu uczony wywołuje postać Władysława Rymkiewicza, pokazując – jako wzorcowy, godny naśladowania – jego proces dochodzenia do prawdy „o nieznannej mu wówczas ziemi” (mazurskiej)¹⁷. Na tej podstawie – formułuje sąd o Gałczyńskim – jest on totalny, aprioryczny, bezdyskusyjny:

Trzeba było letnich wrażeń, aby Rymkiewicz przekonał się do nieudomowionego zakątka nowej Polski, odmienionej przez tragiczne zakończenie wojny, przesunięcie granic, procesy demograficzne, zmarginalizowanie mniejszości, sadowienie się władzy Polski Ludowej; widział poza tym pewne podobieństwa między krainą warmińsko-mazurską a utraconą Wileńszczyzną. Czy Gałczyński pragnąłby powracać nad Jezioro Nidzkie, gdyby zajął tu pierwszy raz w okresie późnojesiennych chłódów lub przedwiosennej pluchy, a nie latem?

„Mazurska” legenda Gałczyńskiego miałaaby sens, gdyby „horyzont oczekiwań” wobec „prańskich wierszy” zredukować do minimum, do stwierdzenia, że wybitny poeta przebywał na Mazurach i coś tu napisał. Konstanty Ildefons, w przeciwieństwie do wymagowanego bohatera legendy, egzaminu z Mazur nie zdał, ponieważ nigdy do niego nie przystąpił¹⁸.

Gałczyński miał więc od początku nie znać Mazur, i co więcej, nie poznał ich nigdy, twierdzi tak olsztyński badacz. Był tu poetyckim wprawdzie, ale tylko „letnikiem”. *Kronika olsztyńska* nazywałaby się po prostu dziełem, któremu liryk przydał mitotwórczy ornament olsztyński, nie rozróżniając w rzeczy samej kulturowego dziedzictwa Warmii (a więc i Olsztyna) od spadku dziejowego Mazur, innej prowincji wschodniopruskiej, przynależnej do dominium protestancko-prusko-niemieckiej kultury i historii. Do tego, jakby tych zarzutów było mało, Gałczyński nie znał i poznać nie próbował ani dziedzictwa autochtonów (Mazurów), ani kultury powojennych przesiedleńców

¹⁷ A. Rymkiewicz, *Jak zacząłem pisać o Warmii i Mazurach*, „Warmia i Mazury” 1963, nr 7/8, cyt. za: Z. Chojnowski, dz. cyt., s. 187-188.

¹⁸ Tamże, s. 188.

Jarosław Ławski, *Pisarz na niwie „regionalności”. Przypadek „Kroniki olsztyńskiej” Gałczyńskiego*

z Wileńszczyzny (wilniuków). Nie uzewnętrzniał także bogactw ich tradycji i nie poświadczył tychże poetycko.

Spór, który tu zaczynam, nie zamyka się w ciasnym kącie prowincji tej czy innej. Pytania, jakie chce postawić prof. Chojnowski, trafiają w samo sedno kwestii najpierwszej: kim jest poeta i jaki jest jego związek z miejscem, w którym tworzy?

Przypomnę znany fakt, przypomnę celowo, z premedytacją, iż cztery może najważniejsze, najdoskonalsze dzieła poetyckie Gałczyńskiego mają niemal tę samą sygnaturę miejsca i czasu: *Niobe* (1951): „Leśniczówka Pranie, 1950”; *Wit Stwosz* (1952): „Leśniczówka Pranie 1951”; *Kronika olsztyńska* (1952): „Leśniczówka Pranie, 1950”; *Pieśni* (1953): „Leśniczówka Pranie, 1953”.

Celowo nie przywołuję w tym momencie mazurskiego *entourage'u* poetyckiego – jezior, nieba Północy, leśniczówki, lasu, ludzi¹⁹. Pomijam nawet X część *Wita Stwosza*, zatytułowaną *Przypisy*, pokazującą, „dom, w którym niniejszy poemat został napisany”²⁰. Omijam to wszystko, bo nie chcę toczyć sporu o ornamentowość bądź nieornamentowość mazurskich elementów dzieła. Chodzi mi o spojrzenie, które w gruncie rzeczy uruchamia szerszą perspektywę.

Chcę zapytać: *primo*, co oznacza świadome przypisanie przez poetę dzieł do tego a nie innego miejsca? Co mówi to o dziele, a co o poecie?

Secundo, chcę pytać, jak realizuje się związek poety z miejscem?²¹ Jakie są warunki, które spełnić winni tak poeta, jak miejsce, by powstała z ich spotkania fuzja wyobraźni, przeżycia, słowa, tradycji i ducha miejsca wyrażona w dziele?

Czy, *tertio*, pieczęć miejsca musi być pochodną długotrwałych doświadczeń kulturowych i historycznych związanych z nim? Istnieją przecież „miejsca wyobrażone”, modne ostatnio „miejsca geobiograficzne”, lecz też „nie-miejsca”, a nawet „anty-miejsca” (jak Sybir, wygnańcze lądy)²².

¹⁹ Zob. B. Walczak, *Animizacyjna kreacja księżycy w poezji Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego*, „Studia Językoznawcze” 2011, nr 10, s. 307-320.

²⁰ K. I. Gałczyński, *Wit Stwosz*, opr. graf. A. Heidrich, Warszawa 1979, s. 45.

²¹ Por. o tradycji takiego związku w literaturze niemieckiej: H. Orłowski, *Za górami, za lasami... O niemieckiej literaturze Prus Wschodnich 1863–1945*, Olsztyn 2003.

²² Zob. M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne. Propozycja w ramach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2011, z. 5, s. 183-200.

Jarosław Ławski, *Pisarz na niwie „regionalności”. Przypadek „Kroniki olsztyńskiej” Gałczyńskiego*

Musiałże więc koniecznie przez lata Gałczyński poznawać dawną i nowszą historię Prus Wschodnich, Warmii i Mazur, dopiero co z rozkazów Stalina po kawale wchłoniętych przez „nową Polskę” i komunistyczno-totalitarną Ruś?

Quinto, co znaczy olsztyńskość w tytule *Kroniki olsztyńskiej*? Co mówi leśniczówkowo-prański stempel, sygnatura pod tekstami Gałczyńskiego?

Uzgodnienia

Nie znam, naturalnie, pewnych i jasnych odpowiedzi na wszystkie z pytań. Inspirująca książka prof. Chojnowskiego jednak je wywołuje, każe artykułować.

Zacznę od sprawy ostatniej, w moim przekonaniu wymagającej stanowczego stanowiska. Otóż żądać od poety zgłębiania realiów historyczno-kulturowych Warmii i Mazur (i każdego innego regionu) to tyle, co prosić go o to, by zaprzeczył istocie swego talentu i ciężarowi doświadczenia egzystencjalnego, które w sobie dźwiga. Poeta nowoczesny, a mam na myśli dojrzałą i późną nowoczesność po 1918 roku, odsuwa od siebie wszelkie „obowiązki”, pisze, bo jest poetą. Często – wbrew deklarowanej wolności – wikła się w ideologie, lecz jest to cena za ową wolność, której sam nie jest w stanie unieść. Tak widziałbym i przypadek Gałczyńskiego.

Natomiast przeminęły z dziewiętnastowiecznością²³ projekty poezji misyjnej, etnograficznej, historycystycznej, ideowej, *ex cathedra* moralizującej. W zarzucie, iż Gałczyński nie studiował dziejów prowincji, która jeszcze pięć lat wcześniej nie była Warmią i Mazurami, lecz niemieckimi rubieżami Ostpreußen, pobrzmiwa albo echo romantycznego historyzmu i etnografizmu, albo współczesnego „nowego regionalizmu”²⁴. Ale czasy Czeczota, Pola, Syrokomli, Glogera, pisarzy znamienitych, studiujących regionalny

²³ Por. A. Janicka, *Dziewiętnastowieczność jako kategoria badawcza*, [w:] tejże, *Tradycja i zmiana. Literackie modele dziewiętnastowieczności: pozytywizm i „obrzeża”*, Białystok 2015, s. 19-70.

²⁴ O jego zaletach Zbigniew Chojnowski rozwodzi się ze znawstwem w: tegoż, *Miejsca i wyobrażenia. Wstęp do kosmografii Kazimierza Brakonieckiego*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014, s. 41-58.

Jarosław Ławski, *Pisarz na niwie „regionalności”. Przypadek „Kroniki olsztyńskiej” Gałczyńskiego*

demos i *etnos*, przeszły już bezpowrotnie²⁵. Gałczyński nie jest też poetą przynależącym do rzędu znakomitych twórców współczesnych – nawet tak różnych, jak Erwin Kruk i Kazimierz Brakoniecki (wbrew uniwersalnym aspiracjom ich liryki zbyt mocno przypisanych jednakowoż do mazursko-warmińskiego regionu; inaczej pisze wiersze Zbigniew Chojnowski jako poeta uniwersalny)²⁶.

Nawet w najostrzejszej wersji mitu idealizacyjnego prawie nie robi się z Gałczyńskiego poety regionalnego, prowincjonalnego czy warmińsko-mazurskiego. Czyni się natomiast z niego poetę mitologizującego Leśniczówkę i poprzez to Miejsce równocześnie mitologizującego swą biografię artystyczną, świadomie tworzącego mitobiografię. To zupełnie inny przypadek. Dlaczego?

W odniesieniu do Gałczyńskiego można użyć formuły: jest on pisarzem (poetą) miejsc i czasów tragicznie pomieszanych, zniesionych i na nowo ustanowionych; jest poetą już-nie-miejsc i miejsc-dopiero-co. A to znaczy: rodzi się w kraju, którego nie ma na mapach, dojrzewa w państwie, które odradza się i znika z map, mieszka w miastach, jak Wilno, zabranych siłą, pomieszkuję w przestrzeniach odebranych komu innemu (Pranie), w końcu jest poetą z – do samych fundamentów zburzonej, wymordowanej – stolicy Warszawy. Jako reakcja na wykorzenianie pojawia się u liryka niezwykle silny powrót do konkretności: domu, miejsca, księżycy, tysięcy dowolnych rzeczy. Ponieważ nie ma „mojego”, wszystko jest też „pragnione” jako „moje”. Ostatecznie poeta niczego nie może uznać za „swoje”, nawet Prania, nawet Wilna, Warszawy. Tak rodzi się eskapizm Gałczyńskiego: ucieczka od trybów historii, w które się ciągle wkręca, od konkretności politycznej, któremu tak głupio sponieważa daniny przed katastrofą wojenną i po niej. Ilość tych rozbieżnych reakcji sprawia wrażenie wciąż pomnażanego chaosu. Lecz chaosem nie jest.

Gałczyński poprzez wybory lepsze i złe, przez swe translokacje – przemieszczania, ucieczki, schronienia, zbłąkania – staje się dla mnie ucieleśnie-

²⁵ Por. Ł. Zabielski, *Cogito marzyciela. O Zygmunta Glogera „Marzeniach samotnika”*, [w:] *Zygmunt Gloger. Pisarz, myśliciel, uczony*, red. J. Leończuk, J. Ławski, Ł. Zabielski, Białystok 2016, s. 289-314.

²⁶ Chcę podkreślić tym samym nie regionalistyczne, lecz uniwersalne aspiracje Zbigniewa Chojnowskiego jako poety. Zob. tegoż, *Widny kres*, Sopot 2017.

niem losu artysty środkowoeuropejskiego, zanurzonego bez reszty w dominium agresywnej Historii. Artysty, który chce być wolny od powinności patriotycznych, ideologicznych, od programowości, ale im bardziej się szamoce, uwalniając się od nich, tym mocniej wkręca się w ich tryby²⁷. Tym silniej uprzątnia sobie, iż jego *conditio sine qua non* to właśnie przeżywana historia, historyczność, historyzm. Lub: balansowanie między historią a pragnieniem artystowskiego, egzystencjalnego uwolnienia. Cóż, w Europie Wschodniej i Środkowej nawet Natura „gada” Historią.

Dziś, a piszę to AD 2019, łatwo się o tej historii zapomina, powtarza banały o erze posthistorycznej. Jeżdżąc od lat do krajów wschodnioeuropejskich, takich, jak realnie, a nie medialnie tocząca wojnę Ukraina, takich jak Białoruś każdego dnia zagrożona wchłonięciem przez Rosję, spotykam się często z tym postsowieckim człowiekiem, jego typem jakby przeniesionym z polskiego, stalinowskiego powojnia, który łączy w sobie geniusz ze strachem, piękno ze zgodą na bycie poniżanym, uległość z głodem wolności. Godzi się on, by władza, ta bizantyjska władza, czyniła z nim to wszystko, co po prostu postanowi, bo jest władzą. Przypominam wtedy wiersz Gałczyńskiego – jeszcze jeden jego proroczy wiersz – z 1935 roku, dedykowany Michałowi Tyszkiewiczowi (1903–1974), zatytułowany *Pardon, ZSRR* z genialnie i mrocznie profetyczną strofą...

Za parę lat i tak pod stienku
i trach – tarach! Mon chère –
tymczasem Marksa mamy w denku –
pardon, ZSRR²⁸.

Tyszkiewicz za kilka lat przejdzie przez Łubiankę, ale ją przeżyje. Gałczyński wkręci się w tryby nowego ustroju, ale nie przeżyje tego jako człowiek. Oczywiście, można mieć na ten temat różne zdania.

²⁷ Zob. J. Ławski, *Paradoks i błysk: uwagi o ethosie środkowoeuropejskiego romantyka*, [w:] *Współczesne paradygmaty w literaturoznawstwie, językoznawstwie, translatoryce, pedagogice i kulturoznawstwie w kontekście interdyscyplinarnym*, red. A. Kryński, S. Łupiński, M. Urbaniec, Częstochowa 2011, s. 147–162.

²⁸ K. I. Gałczyński, *Pardon, ZSRR*, cyt. za: tegoż, *Cudotwórca z Mejszagoły*, red. i wstęp K. Gałczyńska, Warszawa 2000, s. 30. O Tyszkiewicz zob. T. Wittlin, *Pieśniarka Warszawy Hanka Ordonówna i jej świat*, Warszawa (1990) 2006.

Poeta tych i takich okoliczności historii nie może i nie powinien być etnografistą czy historiografem²⁹. Nie stanie się, jak Erwin Kruk, poetą ginącej krainy piszącym tren na zagładę plemienia Mazurów czy Warmiaków. Inna jest istota kosmicznej wyobraźni Gałczyńskiego, obejmującej w filozoficznym znaczeniu tego słowa *Wszystko* i zarazem każdą konkretną część tego *Wszystkiego*. Wyjaśnijmy: kosmiczna wyobraźnia poety XX-wiecznego to nie to samo, co kosmiczna wyobraźnia resakralizujących kosmos po Oświeceniu romantyków – z ich ontologią, teologią i teozofią, mistycznym dociekaniem istoty ducha, natury i boskości. W XX stuleciu kosmiczna jest jedynie skala, głębię zastępuje tęsknota, symbol nie odsyła do Innego (Boskiego), lecz „tylko” podpowiada kierunek i możliwość transcendencji. Jest to kosmiczna wyobraźnia czasów wolności, które przyniosły zbłąkanie i – tęsknotę do tego, by pragnąć więcej. Na przykład *Wszystkiego*, Boskości.

W tej drodze między szczegółem życia i świata a kosmicznym *Wszystkim* poeta musi przystawać, by zapisać świat. Takim miejscem staje się dlań Leśniczówka Pranie. Nie żaden to eskapizm, nie schronienie przed władzą, nie Arkadia – wszystko po trosze w nim jest, lecz nade wszystko jest ono: przystanięciem. A nie: przystankiem, który jak coś trwałego tkwi w miejscu, który staje się osią świata, miejscem powrotów, centrum wyobraźni. Są przystanięcia epizodyczne – i są przystanięcia w rodzaju tych najważniejszych w życiu. Leśniczówka Pranie stała się dla Gałczyńskiego miejscem przystanięcia fundamentalnego, w którym zapisał on teksty czyniące zeń klasyka na zawsze. Treści egzystencji poety w tajemniczy (niech pozostanie, że wszystkiego nie musimy „wyjaśnić”) sposób łączą się tu – tylko i wyłącznie Tu – z ideą, ejdosem, ideą Miejsca. Konkretnie prański spaja się tu z rozmachem kosmicznego obrazowania³⁰. Tak, to jest kronika „olsztyńska”! W najgłębszym tego słowa znaczeniu – olsztyńska ejdetycznie, a nie historyczno-etnograficznie.

Nie każdy pobyt poety w nie każdym miejscu kończy się taką symboliczną sygnaturą, symbiozą, synergią. Trzeba specjalnych okoliczności we-

²⁹ Inna kwestia to wiedza o Mazurach, ich historii, jaką Gałczyński mógłby znaleźć w książkach wydawanych w latach 1945–1953. J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013.

³⁰ O eidosie, przestrzeni eidetycznej zob. J. Ławski, *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasinski*, Białystok 2003, s. 322–327.

wewnętrznych i zewnętrznych, by punkt na mapie stał się Miejscem. Trzeba było nadzwyczajnej symbiozy „ja” i miejsca, by nad Lemanem, gdzie przecież nie siedział długo, Mickiewicz napisał kilka prostych wierszy, o których ironizowano z podziwem, że gdybyśmy nie wiedzieli, iż to dziełka wieszczą, to nie zwrócilibyśmy uwagi na te „liryki lozańskie”³¹. A to fundament poezji polskiej czasów nowożytnych. Lecz przypomnijmy również „miejscowe” bogactwo poezji Miłosza, Lublin Czechowicza...³² Chyba tylko w Krakowie, gdzie jadą wszyscy, nikt prócz Szymborskiej nie miał swego miejsca, żaden poeta z bożej łaski. Są to sprawy nadzwyczaj delikatne i nieprzewidywalne: gdzie, w jakim miejscu i kogo dopadnie Poezja przez wielkie „P”.

Nie ma tu żadnych reguł – choć zdawać się mogło, że w Leśniczówce po Gałczyńskim nie zdarzy się już nic literacko ważnego, to przecież wybitny tom pod tytułem *41 Wojciecha Kassa* przeczy i temu przypuszczeniu³³. A skądinąd liczne wysiłki pisarskie i dziennikarskie „Córki Poety” pozostać muszą tylko i wyłącznie historycznym dokumentem epoki. Ale i to „coś”.

Między 1950 a 1953 rokiem trwa tragiczne, niekończące się przemeblowanie Europy (za zgodą Stalina i, pamiętajmy, Churchilla i Roosevelta). Od Finlandii do Grecji, od Budapesztu do Symferopola nie ma w tej przestrzeni ani jednej stałej granicy państwowej. Ma to konsekwencje nie tylko geopolityczne: ludzkie także. Ludzie tracą ojczyzny, szukają swych miejsc. Są wydzierani z ojczyzn, przesiedlani, asymilowani siłą. Trwają mitologizacje, re-mitologizacje i de-mitologizacje na ziemiach „zdobytych” lub „straconych” – dzieje się to wszystko na rozkaz totalitarnej władzy. W ten sposób na przykład „polskie” Ziemie Zachodnie i Północne na rozkaz narzuconej władzy odkrywają sztucznie wyolbrzymiane piastowskie i prapolskie korzenie.

³¹ Por. J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej od początków do czasów najnowszych*, Warszawa 1972, s. 252: „[...] bez komentarza biograficznego [...] przeszłyby one [liryki lozańskie – J. Ł.] bez wrażenia”; M. Stala, *Liryki lozańskie. Strona Lemanu. Antologia*, Kraków 2001.

³² Zob. T. Pietrasiewicz, „*Poemat o mieście Lublinie*” Józefa Czechowicza. *Przewodnik*, Lublin 2018 oraz *Dla Miłosza: Suwałki – Krasnogruda*, idea, opr. i wstęp Z. Fałtynowicz, opr. graf. S. J. Woś, Suwałki 2006.

³³ W. Kass, *41*, Sopot 2010; tegoż, *Czterdzieści jeden. Wiersze. Głosy*, idea, opr. i red. Z. Fałtynowicz, Sopot 2012 oraz tegoż, *Wypis z Gałczyńskiego*, [w:] tegoż, *Objawy*, Sopot 2019, s. 7. Por. też: tegoż, *A!*, „Filo-Sofija” 2013, nr 3(22), s. 97-103.

Jarosław Ławski, *Pisarz na niwie „regionalności”. Przypadek „Kroniki olsztyńskiej” Gałczyńskiego*

W porównaniu z tym, co znajdujemy u Gałczyńskiego, który pisze *Kronikę olsztyńską* w mazurskim Praniu, choć Olsztyn leży już na Warmii, otóż skala przeinaczeń, fałszów, karykaturalnych mitologizacji dokonywanych z rozkazu stalinowskiej władzy na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej wcielonych do ZSRR, w Siedmiogrodzie, krajach bałtyckich, Jugosławii, jest trudna do wyobrażenia. Powstaje tam w skali totalnej rzeczywistość potiomkińska – inscenizacje zakłamaney historii stają się realnością³⁴.

Gałczyński tworzy w Praniu cztery teksty fundamentalne, w tym *Kronikę* jak najbardziej *olsztyńską*, nie po to, by zasiedlać, kolonizować rzekomo odwieczne ziemie polskie albo by wypędzać czy opiewać Mazurów Pruskich. O co innego w tych tekstach chodzi: o całą jego poezję i całe jego życie. Są one bez wątpienia summą. Napisaną w Leśniczówce Pranie, bo tu zdarzył się poetycki cud epifanii: miejsca i poezji. I nie musiał przyjeżdżać na Mazury jesienią błotną, by poznawać „prawdziwe” życie mazurskie. Poeta poznaje inaczej. Kategoria epifanii w XX-wiecznym znaczeniu³⁵ otwiera w tym wypadku głębinne pole wyjaśnień i interpretacji.

Książka Zbigniewa Chojnowskiego przez ostrość tez, jak również pewną twórczą złość na poetę, uwyraźniła wątki, których, zdaje się, nie widzieliśmy. Dzieje recepcji twórczości Gałczyńskiego i namysłu nad jego żywotem wchodzi w nowy etap. Odchodzą świadkowie i mitotwórcy. Wszystko trzeba przepatrzyć na nowo. Proces demitologizacji wydaje się pewnym naturalnym momentem rozwoju sławy pisarskiej – pierwsza jego fala przychodzi zazwyczaj zaraz po śmierci pisarza, druga po tym momencie, kiedy odchodzą świadkowie i bisci samego twórcy. Ta druga zdaje się kończyć okres tzw. czyścica pisarskiego. Czasem jej nie ma, wtedy źle to rokuje pisarzowi i jego sławie. Wszakże przypadek Gałczyńskiego jest szczęśliwie jasny – gdyby to nie był poeta z tych największych, nie byłoby ani mitu, ani jego obalania. Zresztą „obaliciele” zdobywają zawsze w takich razach zderzania się z wielkością

³⁴ Patrz: T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Hitlerem a Stalinem*, przeł. B. Pietrzyk, Warszawa 2011.

³⁵ Por. R. Nycz, *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*, Kraków 2012.

Jarosław Ławski, *Pisarz na niwie „regionalności”. Przypadek „Kroniki olsztyńskiej” Gałczyńskiego*

wiedzę, że może zmieniać coś w interpretacji, przesunąć akcenty, ale fenomenowi nie naruszają. Z taką znakomitą samowiedzą i głęboką erudycją w ogóle pisał swą pracę Zbigniew Chojnowski. To prawda, że jego tezy powtórzono tu i ówdzie³⁶ zbyt pośpiesznie, ale to już więcej mówi o nieznajomości materii o samych powtarzających, niżli u twórcy treści powtarzanych.

Powiem na koniec i tak... jest to *Kronika* w pełni *olsztyńska*, bo to po prostu dobrze brzmi. Lepiej brzmi niż *mazurska*, stokroć fortunniej niż *warmińsko-mazurska*. Jest to *Kronika olsztyńska*, bowiem tak wybrało ucho genialnego liryka i przede wszystkim innym – umuzykalnionego poety. I rozbrzmiewa pod tekstami Gałczyńskiego sygnatura „Leśniczówka Pranie”, bo to też dobrze wybrzmiewa i pobudza wyobraźnię. Jest *olsztyńska* i jest *Leśniczówka*, bo tak tworzy się mit. Można żyć bez mitu?

Lecz coś jeszcze jest w sygnaturach dział największych. Daty: 1950, 1951, 1952, 1953. Dlaczego one? Bo pokazują, jaki to był czas. W domyśle: straszny.

Bibliografia

- Białostockie „Kontrasty”. *Szkice i materiały*, red. M. Roszczynialska, U. Sawicka-Mierzyńska, Białystok 2019.
- Chojnowski Z., *Od biografii do recepcji. Ernst Wiechert, Konstanty I. Gałczyński, Zbigniew Herbert na Warmii i Mazurach*, Olsztyn 2011.
- Gałczyński K. I., *Kronika olsztyńska*, opr. i wstęp A. Drawicz, rysunki A. Strumiłło, Olsztyn 1978.
- Gałczyński K. I., *Kronika olsztyńska*, z fotografiami Marka Truszkowskiego, Pranie 2019.
- Gałczyński K. I., *Serwus, madonna. Wiersze dla Natalii*, wybór i posłowie K. Gałczyńskiej, Warszawa 2005.

³⁶ W sposób niemal karykaturalny, przesadny streścił je Waldemar Mierzwa: *Księga Puszczy Piskiej*, red. W. Mierzwa, Dąbrówka 2018, hasło: *Pranie. Mit Gałczyńskiego*, s. 210-213.

Jarosław Ławski, *Pisarz na niwie „regionalności”. Przypadek „Kroniki olsztyńskiej” Gałczyńskiego*

Ławski J., *Wielkie improwizacje nad Jeziorem Nidzkim*, „Gazeta Współczesna” 1992, nr 162, s. 6.

Gałczyński K. I., *Wiersze z Prania*, wybór, postłowie i noty K. Gałczyńskiej, Warszawa 2003.

Gałczyński K. I., *Wit Stwosz*, opr. graf. A. Heidrich, Warszawa 1979.

Małek J., *Od Prus do Mazur. Szkice z dziejów Prus, Pomorza, Warmii i Mazur*, Dąbrówno 2016.

Nowosielski K., *Bal u Salomona”: salon, Gulistan i Sodoma*, „Topos” 4 (143)/2015.

Sakson A., *Dziedzictwo Prus Wschodnich. Socjologiczne i historyczne studia o regionie*, Dąbrówno 2017.